Nr. 13. W Tarnowie 5-go Września 1897. R. I.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 5 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

PO WIECU.

Drugi wiec katechetów udał się zupełnie. Oto wrażenie, jakie wynieśliśmy z narad trzechdniowych we Lwowie. Stanęło do obrad przeszło 120 kapłanów, wśród nich wielu duszpasterzy i wikaryuszów, i z żywem zajęciem, a z niemałym wzajemnym pożytkiem przedyskutowali program wyznaczony. Sessya czwartkowa (po południowa) trwała np. 4 godziny, sessye piątkowe: przed południem i po południu aż po 4 ½ godzin! Trzy uroczyste posiedzenia wiecu zaszczycili swą obecnością Członkowie c. k. Rady Szkolnej krajowej z samym JE. Wiceprezydentem Bobrzyńskim (po dwakroć) na czele, okazując przez to najwyraźniej zainteresowanie się pracami naszemi. Widzieliśmy także kilku X. X. Kanoników gremialnych, i niejednych mężów świeckich, znawców stosunków szkolnych. Usłyszeliśmy wyrazy zachęty i błogosławieństwa w odczytanych listach i telegramach od wszystkich Najprzewielebniejszych Metropolitów i Biskupów trzech obrządków w Galicyi, oraz od Biskupa Likowskiego z Poznania, i nabraliśmy z nich nowej otuchy, że wnioski wiecu doznają najżyczliwszego poparcia ze strony naszych Arcypasterzy. Jednem słowem wiec wypadł świetnie, co najlepiej świadczy o potrzebie takich zjazdów, a przedewszystkiem o zasługach i zapobiegliwości Komitetu przygotowawczego, któremu też ponownie najserdeczniejsze wynurzamy: „Bóg zapłać!"

Czyżby jednak nie znalazło się nic do udoskonalenia, do poprawienia w toku obrad? Tego nikt zapewne twierdzić nie zechce, bo żadne dzieło ludzkie nie jest doskonałe. Sądzimy nawet, że braków dostrzeżonych nie należy taić przed sobą przez delikatność przesadną, bo rozsądna a życzliwa krytyka może się tylko przyczynić do udoskonalenia i postępu w naszych zgromadzeniach. —

Już wiec obecny skorzystał z doświadczeń, poczynionych na I. wiecu katechetów w Krakowie, gdzie utyskiwano głównie na dwa niedostatki: 1) na brak posiedzeń sekcyjnych, 2) na niedostateczne rozróżnianie strony formalnej od rzeczowej w przemówieniach, wskutek czego pozostały niejedne usterki w stylizacyi wniosków, bo po zamknięciu dyskussyi nawet w sprawie formalnej głosu odmawiano. Wiec lwowski przeprowadził w praktyce szczęśliwy podział zgromadzeń na uroczyste, wspólne i sekcyjne, atoli jeszcze zamało czasu, bo jeden tylko półdzionek, przeznaczył na posiedzenia sekcyjne, a w nich przecież z natury rzeczy leży punkt ciężkości obrad. Doświadczenie wskazywało, że skoro na I. wiecu przez cały dzień nie zdołano przetrutynować należycie planu dla gimnazyów i szkół realnych, to tem mniej da on się wyczerpnąć w jednym półdzionku. Jakoż musiano z konieczności debatę nad szkołami realnemi odłożyć na po południu, a mimo to zarówno w tej sekcyi, jak i w dwóch innych, wiele rzeczy pobieżnie załatwiono, bo czasu nie stało.

Zgromadzenia uroczyste były pomysłem bardzo szczęśliwym, zwłaszcza w obec okoliczności, że mówcy uproszeni, przedewszystkiem XX. Kanonicy: Dr. Julian Bukowski i J. Teodorowicz, zdołali poprostu zaimponować Gościom świeckim gruntownem, a niekiedy porywającem przedstawieniem rzeczy. Mniej szczęśliwem nazwać musimy natomiast wprowadzenie pań na salę, chociażby nauczycielek, bo nie licuje to z ideą zjazdu kapłańskiego.

Zgromadzenia wspólne miały obrobić kwestye wszystkich zarówno obchodzące. Myśl była trafna; wykonanie znowu nie ze wszystkiem szczęśliwe. I tak, obradowano o religijno-moralnem wychowaniu młodzieży gimnazyalnej, a nawet po części akademickiej, i o nadzorze fachowym w szkołach średnich, a nie postawiono na porządku dziennym sprawy religijnego wychowania w seminaryach nauczycielskich oraz nadzoru w szkołach wydziałowych, przemysłowych i ludowych. Mimo to udało się przemycić niektóre uchwały w kierunku wychowawczym podczas obradowania nad planami nauki w sekcyach, ale czy to znowu nie było z ujmą dla samejże dyskussyi nad planami?

Ubolewamy też bardzo, że Komitet nie ogłosił jeszcze przed wakacyami tekstu proponowanych rezolucyj. Jesteśmy przekonani, że wówczas obrady zyskałyby na zwięzłości i gruntowności, jednem słowem na wartości, a przedewszystkiem Komitet miałby czas przed wydrukowaniem wniosków rozpatrzyć się w nich należycie i zapobiec, by np. dwóch referentów nie mówiło o tejsamej rzeczy, jak

ks. Jeż (p. 2.) i ks. Józefowicz (p. 5.), albo ks. Józefowicz (p. 4.) i ks. Kan. Dr. Lenkiewicz (p. 2.), ks. Józefowicz (p. 2.) i ks. Drozd (p. 6. d.). Natomiast pominięto całkiem niejedne kwestye wcale ważne, jak naukę pedagogiki i katechetyki w seminaryach duchownych i t. p.

Jestto również brakiem niemałym, że drugi wiec nie dosyć się starał o nawiązanie ciągłości rezolucyj z wiecem pierwszym, lecz z małymi wyjątkami tak rzeczy traktował, jak gdyby przed nim wiecu nie było. Jeśli my sami lekceważymy sobie rezolucye wiecu, to jak możemy żądać, aby ktoś inny z niemi się liczył? Uratowano jednak sytuacyę wnioskiem końcowym, by ostateczne sformułowanie rezolucyj—w sposób zgodny z wiecem pierwszym—przekazać Komitetowi wykonawczemu.

Zagajenia, uproszonego przez Komitetowych na Prezesa, ks. Kan. Radcy Lewickiego, nie można uważać za wyczerpujące sprawozdanie z kroków przez Komitet poczynionych, celem zrealizowania uchwał I. wiecu; a jednak czyż to było zbytecznem?

Najlepsze niezawodnie chęci okazał Komitet, dopuszczając na wiecu obok polskich i ruskie referaty, bo walka z indyferentyzmem w szkole obchodzi zarówno nas, jak i braci Rusinów, a w zjednoczeniu tkwi siła. Niestety rezultat zawiódł oczekiwania, bo udział kleru ruskiego w wiecu był minimalny tak, iż w drugiej i w trzeciej sekcyi oprócz referentów ruskich żadnego zresztą kapłana ruskiego podczas czytania referatów nie było. Straciło się tylko wiele drogiego czasu na słuchanie referatów, których nie rozumiemy, i na osądzanie podręczników szkolnych, których nie znamy. Przynajmniej jednak okazaliśmy dobre i szczere chęci.

Mimo tych braków, wiec lwowski zwrócił na siebie uwagę publiczną w daleko wyższym stopniu, aniżeli wiec krakowski. Dzienniki lwowskie żywo zajęły się obradami naszemi, a chociaż niektóre z nich przedstawiają rezolucye nasze w świetle swych tendencyj i wypaczają lub zbijają, to przecież lepsze to, aniżeli lekceważące ignorowanie. Wypaczenia dopuścił się mianowicie „*Dziennik polski*“ (z 28. sierpnia), zarzucając zbytni *pessymizm* przemówieniu ks. Kanonika Teodorowicza, bezprzecznie najwspanialszemu ze wszystkich i na wskroś ożywionemu głęboką miłością ojczyzny. Że „*Kurjer lwowski*“ skorzystał z tej sposobności, by (dnia 28. sierpnia) powtórzyć ulubione frazesy o ogłupianiu a nie umoralnianiu, do którego rzekomo księża dążą, o hipokryzyi i ordynarnem karjerowiczostwie, do którego prowadzić mają bractwa religijne, a nawet, o graniczącym niejednokrotnie *z bezczelnością* (sic!) sposobie nad-

użycia uczucia religijnego przez księży, to zapewne nikogo z nas nie dziwi, równie jak i okoliczność, że pismo to, występując stale przeciw ruchowi katolickiemu (cf. zeszłoroczny wiec katolicki!) ma przecież pretensye, by je księża uważali za katolickie i „ludowców“, ożywionych jego tendencyami, popierali! Z przyjemnością natomiast przytaczamy następujące słowa Kurjera: „Zdawałoby się, iż celem zjazdu katechetów będzie przedewszystkiem naradzanie się nad położeniem tych nauczycieli i nad obmyśleniem środków, aby polepszyć ich nie zawsze przyjemną dolę. Tymczasem główny nacisk położono na zupełnie co innego, na obmyślenie środków, jakimiby trafić do rodziców, iżby *te* (raczej: ci) wychowywa*ły* (raczej: wychowywali) dzieci na bigotów, na powolne służki jezuitów“. Nie można było lepszej pochwały oddać zjazdowi kapłanów, jak stwierdzając publicznie, że nie po to się zgromadzają z całej Galicyi z nakładem czasu i kosztów, by sobie tylko polepszenie bytu wywalczyć, by w myśl ducha wieku wołać: „panem et circenses“! — lecz na to głównie, aby sobie ułatwić spełnienie missyi Chrystusowej i stwierdzić, że przybyli „non propter esum, sed propter Jesum“! Zjazdy takie najwymowniejszą są zarazem odpowiedzią na zarzuty, jakoby duchowieństwo nasze mało się troszczyło o wychowanie szkolne, o religijno-moralne podniesienie mas ludu i t. p.! Fakta mówią głośniej niż słowa.

Następny wiec katechetów ma się odbyć za 2 lata w Przemyślu. Nie było dyskussyi nad tym wnioskiem, i dlatego zaznaczamy na tem miejscu, że zdaniem wielu wystarczyłoby odbywać te wiece co 3 lata, by nie tak często narażać katechetów na znaczne koszta, a zarazem dać Komitetowi czas do zrealizowania uchwał wiecu. Spodziewamy się też, że organizatorowie następnego wiecu skorzystają z doświadczeń dotychczas porobionych. Ufamy niemniej, że wszyscy P. T. Czcigodni Współbracia, bądź bezpośrednio, bądź przez „Dwutygodnik katechetyczny“, który można uważać za rodzaj stałego wiecu, dołożą usilnych starań, aby — o ile to od nich zawisło — uchwały wiecu w czyn wprowadzać i pracę wykonawczą Komitetowi ułatwiać.

Stanowisko służbowe katechety.

Czy stanowisko służbowe katechety jest takie samo, jak każdego innego nauczyciela świeckiego? Ustawy państwowe i normalia dla szkół średnich przechylają się za „tak“, zaś prawo kanoniczne i istota religii chrześcijańskiej dyktują stanowcze „nie“. Wprawdzie i we-

dług ustaw państwowych ten tylko może zostać nauczycielem religii w szkołach publicznych, kto się wykaże prawnem uzdolnieniem i pozyska upoważnienie ze strony biskupa ordynaryusza, lecz inny punkt (§. 5. al. 7. ust. p. z 14. maja 1869.) orzeka, że w pewnym razie mogą c. k. wyższe władze szkolne bez współudziału biskupa powierzyć nauczanie religii katolickiej któremukolwiek nauczycielowi świeckiemu (katolikowi), jeśli tylko przy egzaminie kwalifikacyjnym raz na zawsze uzyskał notę, że jest „uzdolnionym“ do nauczania religii.

Prawo kanoniczne zaś postanawia, że *pod karą klątwy*, t. j. wykluczenia z Kościoła katolickiego nie wolno pobierać nauki religii (tembardziej posyłać dzieci) od człowieka, chociażby nawet kapłana, który nie ma od biskupa missyi kanonicznej. Kapłan studyuje teologię przez kilka lat, składa z niej liczne egzamina przed wyświęceniem, poddaje się potem egzaminowi profesorskiemu lub konkursowemu, a nadto kiedykolwiek — i w sędziwym wieku — może być przez biskupa zawezwanym do powtórzenia egzaminu, i mimo to — w razie usterek dogmatycznych lub złego prowadzenia się — może stracić zupełnie missyę kanoniczną; świecki zaś, któremu czasem z litości przyznano uzdolnienie, bo z biedą wyjąkał katechizm, ma już raz na zawsze być uprawnionym (w rezerwie) do nauczania religii!!

Dziwna rzecz, że ten stan rzeczy nie razi naszych posłów i kół inteligentnych, że owszem tak usilnie bronią systemu szkół „międzywyznaniowych“! Toć nie kto inny, tylko bracia nasi w Poznańskiem znosili przed ćwiercią wieku tysiączne prześladowania za to, że uznać nie chcieli—bo jako katolicy uznać nie mogli—rządowych proboszczów i katechetów, funkcyonujących wbrew woli biskupa. Toć prosta rozwaga wskazuje, że missya kanoniczna to warownia, strzegąca jedności wiary, zabezpieczająca ścisłą kontrolę władzy apostolskiej! Toć zresztą istota religii katolickiej ma cechę pozytywną, jest objawionem słowem Bożem, które głosić może tylko posłaniec Boży. Na to posłannictwo powoływał się sam Chrystus Pan; On też udzielił go i jak źrenicy oka strzec kazał Apostołom i ich następcom. — Nawet Bismark uznał wreszcie gwałt zadawany sumieniom i zniósł osławione prawo majowe!

Powie kto, że kwestya ta ma dla nas znaczenie tylko czysto teoretyczne, bo w praktyce władze szkolne uwzględniają w całej pełni życzenia biskupów co do nominacyi katechetów. Istotnie, trzeba z uznaniem podnieść dobrą wolę władz szkolnych w tym względzie, ale czyż to ma być usprawiedliwieniem ustawy? Czyż mamy to znosić obojętnie, że paragraf, godzący na wolność religijną, (którą przecież

konstytucya każdemu zabezpiecza), dotąd w całej pełni obowiązuje i pierwszej lepszej chwili może wejść w zastósowanie?

Gorzej ma się rzecz w praktyce ze sprawami dyscyplinarnemi katechetów. I tu władze wyższe z reguły pamiętają, że katecheta nie jest zwykłym nauczycielem, lecz niejako delegatem biskupim do nauczania religii, i dlatego zawiadamiają Konsystorz o danym wypadku i wspólnie z nim przeprowadzają śledztwo. Tak też być powinno, zwłaszcza, że niejedno biskup już obłoży karami duchownemi, co świeckie władze jeszcze przepuszczą. Nie znamy też ani jednego wypadku w szkołach średnich, by n. p. dyrektor samowolnie suspendować miał katechetę, bo takt i wyższe wykształcenie łagodzą stosunki. Natomiast (jak donieśliśmy w poprzednim numerze) pewna osławiona Rada Szk. okręgowa, a w innym wypadku podobno kierownik szkoły wydziałowej na własną rękę zasuspendowali katechetę bez wiedzy Konsystorza i bez poprzedniego śledztwa! Jeśli to spotka zwykłego nauczyciela, to władze szkolne mogą łatwo powierzyć tymczasowe zastępstwo innym członkom grona; ale któż zastąpi katechetę? Czyż wolno narażać na szwank wychowanie religijne dzieci przez samowolne, a dłuższe przerwanie nauki religii? Jeśli nie wolno przerw takich czynić (według ustaw) władzom kościelnym, to tembardziej nie wolno władzom szkolnym. A zatem?... A nuż biskup — jak to było we wspomnianym wypadku — nie uzna suspenzy kapłana za słuszną i nie zatwierdzi!? Gdyby wyższe władze szkolne zaufały zupełnie jednostronnym sprawozdaniom organów podwładnych, i zajęły mimo to stanowisko zdecydowane, a niechętne, to mielibyśmy właśnie ewentualność omówioną na wstępie: posadę katechety, opróżnioną w rozumieniu władz państwowych, nieopróżnioną w rozumieniu władzy duchownej, a w dalszej perspektywie samowolne powierzenie nauki religii świeckiemu, gwałt sumieniom katolików zadany, bo narażenie ich na klątwę kościelną, lub też na grzywny państwowe, — a może liberalne, więc przymusowe, tworzenie dla nich jakiegoś nowego Kościoła austryacko-chrześcijańskiego (bo nie katolickiego powszechnego) i t. p.! Szczęściem suspenzę zniesiono po tygodniu i wdrożono śledztwo dyscyplinarne. Nie wchodzimy w szczegóły, bo nie chcemy uprzedzać rezultatów śledztwa, — chociaż chodzi tym razem o kapłana, który się cieszy oddawna najlepszą opinią, i od kierownika drugiej szkoły w której także uczy, otrzymał miano „idealnego“ katechety! Ufamy natomiast, że c. k. Rada Szkolna krajowa przez stanowczą dyrektywę w tej mierze zapobiegnie podobnym „zarządzeniom“ niższych organów w przyszłości. Wymaga tego powaga stanu kapłańskiego i wzgląd na tak potrzebne zgodne porozumienie się i współdziałanie duchowieństwa

z nauczycielstwem, które przez zajścia podobne i ich przesadne nieraz odgłosy mąci się niemało. Nie chcemy bynajmniej wywalczać jakiejś bezkarności dla katechetów, ale pragniemy, by byli traktowani jako *kapłani katoliccy* i zabezpieczeni przed samowolą carzyków powiatowych lub lokalnych!

Sprawiedliwość każe przyznać z drugiej strony, że znaczna część winy za owe smutne zajścia spada na okoliczność, że stanowisko katechety w stosunku do kierownika, do grona, a nawet do uczniów, jest dotąd aż nadto niejasnem. Opinia publiczna i władza duchowna czynią katechetę odpowiedzialnym za moralne prowadzenie się wszystkich uczniów, zaś rozporządzenia szkolne zdają to na kierownika i gospodarzy klas. Katecheta z natury rzeczy powinien mieć stanowisko duszpasterza zakładu, w sprawach osobistych tuż po kierowniku, a w sprawach religijno-moralnych współrzędne kierownikowi, tymczasem jest on jakimś przyczepkiem, który czasem osobistą powagą zdoła sobie wyrobić znaczenie, czasem zaś zakosztować musi doli heloty. Toć na c. k. konferencyach okręgowych urzędowe miejsce stałego katechety przypada dopiero po wszystkich stałych nauczycielach starszych i młodszych, proboszcz zaś stoi na równi z nauczycielkami robót ręcznych itp.! Ktoby chciał więcej zebrać obrazków w tym rodzaju, raczy pofatygować się nie do klerykałów, lecz do c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty, i przejrzeć motywa do wniosku, jaki w tym kierunku sam minister Gautsch przed kilku laty Radzie Państwa przedłożyć zamierzał! Czasby był, aby nasi posłowie akta owe przeglądnęli, i o stanowcze zaradzenie złemu w drodze ustawodawczej się postarali. Bodaj tylko obawa posądzenia o „klerykalizm“ nie zabiła w niektórych poczucia słuszności! —

Katechezy na 3—6 l. nauki

w szkołach jednoklasowych niepodzielonych. [1])

Lekcya II.

I. *Praeparatio.* Odpytanie o celu człowieka. Skąd najlepiej poznajemy P. Boga? (p. 3.) Będziemy się dziś uczyli o wierze chrześcijańskiej.

---

[1]) Szkoły jednoklasowe niepodzielone są u nas wcale rzadkie. Ponieważ jednak Duchowieństwo parafialne zbyt wiele szkół obsługiwać musi, przeto często się zdarza, że w szkołach podzielonych nauka religii odbywa się jakby w niepodzielonych. Katecheta przez godzinę uczy dzieci sześciu lat nauki (Biblii), poczem

II. *Propositio.* * Który mąż jest ojcem całego narodu żydowskiego? * Opowiedz o powołaniu Abrahama!

Co P. Bóg obiecał Abrahamowi? Czy Abraham uwierzył P. Bogu? * Dlaczego Abraham uwierzył P. Bogu? (E. Czy P. Bóg może się omylić?) Tak i wszyscy ludzie powinni we wszystko, co P. Bóg powiedział, święcie wierzyć, t. j. uważać to za świętą i niezawodną prawdę, bo P. Bóg ani się mylić, ani nikogo omylić nie może. Co powinni wszyscy ludzie uznawać za świętą prawdę? Czemu wierzymy we wszystko, co P. Bóg powiedział? (p. 7.)

Tak n. p. P. Bóg powiedział ludziom, czyli *objawił* ludziom o tem, że są trzy osoby Boskie, czyli Trójca św., ale jest jeden tylko Bóg. Szatan chce, abyśmy P. Bogu nie wierzyli, tylko szatanowi, i dlatego szepce nieraz człowiekowi, że to nieprawda, że to nie może być. Cóż wtenczas robić? Nie trzeba ani na chwilę słuchać szatana, ale sobie przypomnieć: „Ja tego nie rozumiem, ale tak jest z pewnością, bo to sam P. Bóg powiedział, a P. Bóg to wie najlepiej“. O takim człowieku mówimy, że wzbudził sobie *akt wiary.* * Kto umie akt wiary na pamięć? (Memoryzowanie aktu wiary). * Kiedy trzeba odmówić pobożnie akt wiary? I wy też zawsze odpędzajcie aktem wiary szatana, bo się to bardzo P. Bogu podoba!

Któremu człowiekowi w raju objawił P. Bóg wiele rzeczy? P. Bóg nauczył Adama tego, co Adam miał wiedzieć i robić, aby się mógł dostać do nieba, czyli, aby był zbawionym. Czego P. Bóg nauczył Adama? * Kogo później uczył P. Bóg tego, co do zbawienia potrzebne? (E. * Kto jest drugim ojcem wszystkich ludzi po potopie?) Jeszcze dokładniej uczył P. Bóg Abrahama, jego syna Izaaka, a wreszcie Jakóba i Józefa egipskiego. Ci święci mężowie żyli bardzo dawno; nazywamy ich *patryarchami.* Komu objawił P. Bóg, co do zbawienia potrzebne? Kiedy żyli patryarchowie? * Wylicz najważniejszych patryarchów!

---

rozpuszcza malców do domu, i udziela dzieciom czterech wyższych lat nauki katechizmu przez drugą godzinę. Oczywiście zakres nauki musi tu być szczuplejszy i metoda zwięźlejsza, niż w szkołach podzielonych, bo tam przypada na wyższe stopnie po 2 godziny tygodniowo. Nietrudno jednak ramy podanych katechez rozszerzyć i zastósować je do szkół podzielonych. Gwiazdka oznacza pytanie, obliczone wyłącznie na oddział wyższy (5-ty i 6-ty rok nauki), litera zaś „E.“ (ewentualnie) oznacza pytanie pomocnicze na wypadek potrzeby. Katechezy oparte są na tekście „Krótkiego Katechizmu“ ks. biskupa Likowskiego (dla dyecezyi tarnowskiej).

Jeszcze więcej rzeczy potrzebnych do zbawienia objawił P. Bóg Mojżeszowi na górze Synaj, potem Dawidowi królowi, potem Eliaszowi, Danielowi i innym mężom świętym, którzy przepowiadali rzeczy przyszłe i nazywają się *prorokami.* * Komu jeszcze objawiał P. Bóg to, co do zbawienia potrzebne? * Wylicz najważniejszych proroków!

Uważajcie dobrze! To wszystko, co P. Bóg ludziom objawił przez patryarchów i proroków, nazywamy *Objawieniem St. Zakonu* czyli St. Testamentu. Jak nazywamy to wszystko, co P. Bóg ludziom objawił przez patryarchów i proroków? * Co nazywamy Objawieniem St· Zakonu? * Jak długo trwało Objawienie St. Zakonu?

* O czem nauczał ludzi P. Jezus? Kto po wniebowstąpieniu P. J. uczył ludzi o Bogu? P. Jezus i Apostołowie tylko przez 100 lat uczyli o Bogu, a przecież nauczyli więcej niż wszyscy patryarchowie i prorocy przez 4000 lat! * Dlaczego P. Jezus mógł więcej nauczyć rzeczy do zbawienia potrz bnych, niż wszyscy patryarchowie i prorocy? (E. * Bo kim był P. Jezus?), To wszystko, co P. Bóg objawił ludziom przez Syna Swego, Jezusa Chrystusa, i przez Apostołów, nazywamy *Objawieniem N. Zakonu*, czyli N. Testamentu. * Co nazywamy Objawieniem N. Z.? Zapamiętajmyż sobie krótko: Pan Bóg objawił, co nam do zbawienia potrzebne przez patryarchów i przez proroków, a na ostatku przez Syna Swego, Jezusa Chrystusa, i przez Apostołów. Przez kogo P· Bóg objawił, co nam do zbawienia potrzebne? (p. 8).

P. Jezus chce, aby wszyscy ludzie aż do skończenia świata mogli iść do nieba, i dlatego przykazał Apostołom i ich następcom: biskupom i kapłanom — czyli Kościołowi katolickiemu, — aby Kościół aż do skończenia świata uczył wszystkiego, co P. Bóg objawił. Któż więc podaje teraz do wierzenia wszystko co P. Bóg objawił? Na to biskup każe księżom mówić kazania w kościele, albo iść do szkoły i nauczać w szkole, aby i starsi ludzie i małe dzieci mogli się nauczyć tego, co P. Bóg objawił. * W co więc powinien chrześcijanin wierzyć? (p. 18).

Teraz już zrozumiecie, co to znaczy: wierzyć po chrześcijańsku. „*Wierzyć* (po chrześcijańsku) *znaczy to, uznawać za prawdę wszystko, co P. Bóg objawił i przez Kościół katolicki do wierzenia podaje*". (p. 6). Co znaczy wierzyć?

Otwórzcie katechizmy na str. 14.! Przeczytaj p. 6. N.! — Powtórz na pamięć N. N.!—Przeczytaj p. 7. N.!—Powtórz na pamięć N.! — Przeczytaj p. 8. N.! — Powtórz na pamięć N.! N.! — Przeczytaj p. 18. N.!—Powtórz na pamięć N.!—Otwórzcie katechizmy na str. 5.! Przeczytaj akt wiary N.! Powtórz na pamięć N. N.! — Książki poza-

wierać! W domu powtórzcie sobie pytania, któreśmy teraz przeczytali, a akt wiary odmówcie nawet przy pacierzu, bo się to bardzo P. Bogu podoba. I teraz odmówimy wspólnie akt wiary. Powstańcie! (Modlitwa).

Explicatio. (Katecheta poleci starszym uczniom opowiedzieć o niewierzącym Tomaszu). Za co P. J. zganił Tomasza? Komu powinien był Tomasz uwierzyć? * Których ludzi nazwał P. J. błogosławionymi? Któż teraz podaje do wierzenia wszystko, co P. Bóg objawił? Są w naszym kraju ludzie, którzy wierzą tylko w to, co P. Bóg objawił przez patryarchów i proroków, a nie wierzą w to, czego nauczał P. Jezus i Apostołowie. * Jak się nazywają ci ludzie? * Dlaczego żydów nazywają czasem starozakonnymi? Czy ty jesteś żydem? Dlaczego mówisz, że nie jesteś żydem?

Zachodzi pytanie, w jaki sposób przechował Kościół katolicki aż do dni naszych to, co P. Bóg objawił, chociaż upłynęło już od tego czasu blisko 1800 lat! Abyście to zrozumieli, przypomnijcie sobie, w jaki sposób Apostołowie nauczali tego, co P. Bóg objawił. * Który Apostoł nawrócił 3000 żydów w dzień Zesłania Ducha Św.? * W jaki sposób sprawił to św. Piotr, że tylu żydów uwierzyło w P. Jezusa? Tak samo i inni Apostołowie nauczali. Mówili kazania, i w nich uczyli wszystkiego, co P. Bóg objawił. Gdy mieli iść w dalsze strony, to najlepszych uczniów swoich święcili na biskupów, a biskupi uczyli dalej tego samego, co słyszeli od Apostołów. I tak jest podziśdzień. Zbiór tych prawd, przez Boga objawionych, których Apostołowie nie spisali, lecz ustnie Kościołowi podali, nazywa się *Tradycyą*, czyli Ustnem Podaniem. * Jak się nazywa zbiór prawd......? * Co to jest Tradycya czyli Ustne Podanie?

Czasem zdarzyło się, że chrześcijanie nie zrozumieli dobrze jakiej prawdy. Pisali więc list do Apostoła, aby im to wytłómaczył. Apostoł odpisywał im na to, ale pierwej prosił Ducha św. o pomoc, aby się nie pomylił, i Duch św. dopomagał mu, aby się nie pomylił. Tak zebrało się aż 72 książek, napisanych z natchnienia Ducha św. Jeśli taką książkę świętą przedrukują w drukarni bez zmiany, to Kościół (biskup) poświadcza na niej, że jest prawdziwem słowem Bożem. Jeśli zaś na książce świętej nie ma poświadczenia biskupa (imprimatur), to znak, że w drukarni wiele pozmieniano, poprzekręcano, i że w takiej książce nie ma prawdziwego słowa Bozego. Zbiór tych książek z natchnienia Ducha św. napisanych i przez Kościół św. za słowo Boże uznanych, nazywa się *Pismem św.* * Jak się nazywa zbiór......? * Co to jest Pismo św.? * Skąd można poznać, że w drukarni nie sfałszowali Pisma św.? * W jakiż więc sposób przechowało

się do dni naszych to, co P. Bóg objawił? (p. 9). * Kto nas uczy tego, co jest w Piśmie św. i w Tradycyi? (p. 17). Otworzyć katechizmy na str. 15.! (Czytanie i memoryzowanie ze starszymi p. 9, 10, 15, 17).!

Co niedzielę wychodzi ksiądz w kościele z książką na podwyższenie (ambonę) i czyta z niej przez chwilę. Wszyscy ludzie wtenczas powstają i żegnają się pobożnie. * Co to ksiądz wtenczas czyta? Potem zawiera książkę świętą i uczy o tem, co znaczą słowa, które z książki przeczytał, a wie to z Tradycyi, czyli z Ustnego Podania. * Zkąd ksiądz wie, co znaczą słowa Pisma św.? Wam nie wolno czytać Pisma św., bobyście słowa Pisma św. źle zrozumieli. Do tego trzeba dużo się uczyć, znać Tradycyę i mieć pozwolenie od biskupa.

Aplicatio. Uważajcie pilnie na kazaniach w kościele, to się łatwo i dużo dowiecie z tego, co P. Bóg objawił w Starym i Nowym Zakonie. Pamiętajcie, że każde takie słowo to święta prawda, bo to słowo Boże, i dlatego róbcie zaraz to, co P. Bóg kazał. I w katechizmie macie słowo Boże, dlatego pilnie się go uczcie, a nawet książkę szanujcie, bo same święte rzeczy w niej są wydrukowane.

Egzorta na uroczystość Imienia Maryi.

Czwarte przykazanie Boskie nakazuje czcić ojca i matkę. Dobre dzieci czynią to chętnie nie dlatego tylko, by się im dobrze powodziło, jak nas o tem to przykazanie zapewnia, lecz dlatego, bo miłują swych rodziców. Pamiętają tedy o nich każdego czasu. Gdy przychodzi jaka urozzystość domowa, np. imieniny, cieszą się i z radością składają im życzenia, w których przyrzekają modlić się za nich i tak postępować, by im swem życiem radość sprawić.

Moi drodzy! Dziś obchodzimy imieniny najlepszej Matki całego rodu ludzkiego, bo Najświętszej Maryi Panny. Jakież Jej powinszowanie złożycie? Co Jej na wiązanie dacie? Dziecko dobre w dniu imienin matki przyrzeka Jej, że będzie dobrze czynić, a złego unikać. I wy dziś powinniście Najśw. Maryi Pannie przyrzec, że będziecie strzedz się złego, a dobrze czynić, czyli że Ją będziecie w Jej cnotach naśladować. Najświętsza Marya Panna odznaczała się wszystkiemi cnotami. Dziś przedstawię wam chociaż jednę Jej cnotę do naśladowania, a mianowicie posłuszeństwo.

Rodzicami Najśw. Maryi Panny byli: św. Joachim i św. Anna. Uczynili oni ślub, że jeżeli ich Pan Bóg obdarzy dziecięciem, to je oddadzą na służbę Bożą. I obdarzył ich Pan Bóg dziewczynką, której dali na imię Marya. Na tę właśnie pamiątkę Kościół św. dziś obcho-

dzi uroczyste święto z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancyi. Chociaż Najśw. Marya Panna nie była obowiązaną wypełnić ślubu rodziców, bo ślub tych tylko obowiązuje, którzy go uczynili, jednak wykonała go chętnie, i małą dzieciną będąc, udała się do świątyni Jerozolimskiej i tam wraz z innemi pobożnemi niewiastami w modlitwie, w posłuszeństwie i w pracy Bogu służyła.

Wszyscy, jak tu jesteście, z bardzo małymi wyjątkami, macie żyjących rodziców, a tu w szkole macie przełożonych. Jeżeli chcecie być dziećmi Maryi i Jej się przypodobać, to powinniście waszych rodziców i przełożonych bezwarunkowo we wszystkiem słuchać, co się nie sprzeciwia prawu Bożemu. Każdy z was powinien być niejako młodym Samuelem. Gdy Pan Bóg na Samuela w czasie snu zawołał, myślał Samuel, że go Heli arcykapłan woła, a przecież nie ociągał się, nie udawał, że nie słyszy, ale w tej chwili wstał i poszedł do Helego. I tak po trzykroć uczynił na trzykrotne zawołanie Boże. Tak czynili i inni święci. Święta Eustochium bez zezwolenia matki, ani na spoczynek się nie udała, ani się uczyć nie przestała, ani z domu nie wyszła, ani do ust nic nie wzięła, ani nawet z nikim nie rozmawiała. Gdybyście to na wzór Matki Bożej i Świętych i wy tak czynili, to zaręczam wam, że bylibyście pociechą dla rodziców, a tu w szkole z końcem półrocza prawie wszyscy celujące postępy byście poczynili.

Panu Bogu, a więc i Matce Bożej, są ludzie posłuszni bardzo miłymi. Pan Bóg posłusznych już tu na ziemi nagradza, a nieposłusznych karze. Wiadomo wam, iż patryarchę Abrahama, za to, że z posłuszeństwa chciał syna swego Izaaka Bogu na ofiarę zabić, już tu Bóg wynagrodził, bo mu błogosławił we wszystkiem i przyrzekł mu, że z jego pokolenia urodzi się Zbawiciel. I tak się stało. A pierwszego króla żydowskiego Saula odrzucił Pan Bóg za to, że na wojnie wbrew rozkazowi Bożemu, by wszystko mieczem i ogniem zniszczył, wziął kilka owiec i wołów, by je zabić na ofiarę Bogu. Gdy się Saul uniewinniał, że nie dla siebie te stada, ani dla ludu zabrał, ale na ofiarę Bogu za udzielone zwycięstwo, Bóg mu rzekł przez proroka Samuela: *Lepsze jest posłuszeństwo, niźli ofiary.* (I. Król. 15, 22).

Najświętsza Marya Panna nietylko w swej młodości odznaczała się posłuszeństwem, ale i w późniejszym wieku. Cesarz August rozkazał, by wszyscy udali się do miejsc pochodzenia swych przodków, aby się dać zapisać. Najśw. Marya Panna w tej chwili udała się do Betleem, skąd Jej przodkowie pochodzili. Niedługo potem polecił P. Bóg świętemu Józefowi, by wstał w nocy, wziął Dziecię i Matkę jego i uszedł przed Herodem, który chciał Jezusa zabić, do Egiptu. Józef wstał i uszedł wraz z Maryą i Jezusem do Egiptu.

Zastanówcie się dobrze i podziwiajcie to wielkie posłuszeństwo Maryi. Nieprzygotowana do tak dalekiej, bo przeszło 100 mil wynoszącej podróży, nie odwlekała jej, nie perswadowała świętemu Józefowi, by się choć do rana zatrzymał, ale zaraz wstała i uszła w nocy do Egiptu. O gdybyście wy tak Boga słuchali, jak Najś. Marya Panna! Nie byłoby wtedy między wami nikogo, któryby przekraczał prawo Boże, zatwardzał swe serce na zbawienne napomnienia, lub szemrał na rozporządzenia Boże.

Prawem zakonu było przepisanem, by każdy dorosły mężczyzna trzy razy do roku przed Panem w Jeruzalem się ukazał. Niewiasty były od tego obowiązku uwolnione. A jednak Marya wraz z Józefem chodziła z Nazaretu przeszło 30 mil odległego, na każdy rok trzy razy do Jeruzalem.

Oto wzór do naśladowania dla nas wszystkich i zachęta, byście wszyscy zawsze pilnie na egzorty i Mszę świętą w niedzielę i w święta uczęszczali.

Niechże nie będzie między wami ani jednego nieposłusznego, bądź rodzicom, bądź przełożonym. Wiecie o tem, że nieposłuszeństwo jest powodem wszelkiego złego na świecie. Ci Aniołowie, którzy się w pychę unieśli i nie chcieli Boga słuchać, stracili niebo i stali się potworami piekielnymi. Adam i Ewa przez nieposłuszeństwo nietylko, że utracili raj, ale nadto sprowadzili wszystko złe na rodzaj ludzki. Nieraz i was musiano karać za nieposłuszeństwo. Niejeden siedzi drugi rok w tej samej klasie, czemu? bo był nieposłusznym, nie uczył się, źle się zachowywał i teraz wstyd cierpieć musi. *Mąż posłuszny będzie głosił zwycięstwo* — powiada Pismo św. Wszystkie przeszkody w nauce i w życiu duchownem zwyciężycie, jeżeli tylko dobrze modlić się będziecie i będziecie posłusznymi, ale tak posłusznymi, jak Najśw. Marya Panna posłuszną była.

Takie sobie robiąc postanowienie, złożycie zarazem Matce Bożej najpiękniejszy podarunek na Jej imieniny, bo spełnicie to, co się Jej nadzwyczaj podoba — okażecie się Jej dobrymi synami i zasłużycie sobie na Jej błogosławieństwo i szczególną opiekę w tym roku. — Amen. —

Ks. J. Kr.

Sprawozdanie z II. zjazdu katechetów.

Nawiązując do sprawozdań ogłoszonych w różnych dziennikach, podajemy krótkie streszczenie toku obrad na posiedzeniach wspólnych i uroczystych, pozostawiając do następnego zeszytu streszczenie obrad w sekcyach. Krótkiem musi być nasze sprawozdanie, bo rozmiary i program pisma nie dozwalają bawić się w reportarstwo; z drugiej

strony jednak sprawozdania opuścić nie możemy, bo artykuły w dziennikach wnet idą w niepamięć i na zagładę, a pismo fachowe może i powinno pamiątkę wiecu na dłuższy czas utrwalić. Natomiast we wielu numerach wracać będziemy do wiecu, rozstrząsać wybitniejsze przemówienia, i dawać sposobność P. T. Współbraciom do wywnętrzenia się i uzupełnienia tego, czego na wiecu dla braku czasu dopowiedzieć nie mogli.

Wiec lwowski rozpoczął się 26. sierpnia o godz. $10^1/_4$ uroczystem posiedzeniem w auli gimnazyum Franciszka Józefa po Mszy św., odprawionej w katedrze łacińskiej przez ks. Kan. Dra Lenkiewicza. Uroczyste zebranie w pięknie udekorowanym gmachu zagaił ks. Kan. *Lewicki*, c. k. Radca szkolny, a to imieniem Komitetu przygotowawczego, który go, oraz ks. Kan. Radcę Torońskiego, uprosił zająć się wykonaniem uchwał I. wiecu i przygotowaniem obecnego. Nadmienił, że Komitet przedłożył wszystkim w kraju Ordynaryatom rezolucye wiecu z prośbą o ich przeprowadzenie, i że od dwóch Ordynaryatów przychylną uzyskał odpowiedź. Uwydatnił też najlepsze chęci c. k. Rady Szkolnej krajowej w sprawie wychowania religijno-moralnego.

Na wniosek mowcy wybrano do prezydyum ks. Kan. Dra J. Bukowskiego i ks. Kan. Radcę Torońskiego, zaś na sekretarzy ks. Szcz. Malarskiego i ks. Dam. Łopatyńskiego.

Ks. Dr. Bukowski dziękuje za wybór, i wznosi trzykrotny okrzyk na cześć Ojca Św. i Monarchy, co zgromadzenie z zapałem powtarza. Odczytano listy i telegramy z błogosławieństwem od wszystkich Arcypasterzy w Galicyi i od Biskupa Likowskiego, poczem zabrał głos ks. *Londzin*, katecheta gimnazyum polskiego w Cieszynie i, żaląc się na ucisk narodowy na Szląsku, oświadczył, że przybył się pokrzepić i wzmocnić na duchu.

Nastąpił przepyszny odczyt ks. Prezesa *Bukowskiego*, w którym mowca uwydatnił nierozerwalny związek pedagogii z religią i wskazał głównie punkta różnicowe pedagogii chrześcijańskiej od liberalnej. — Zebranie zakończono o godz. $11^1/_2$.

Na wspólnem posiedzeniu po południu (godz. $4^1/_2$) wypowiedział ks. Jeż pięknie i praktycznie obmyślony referat o praktykach religijnych w szkołach średnich. Dopełnieniem tego referatu były odczyty ks. Dra Jougana i ks. Józefowicza. W ożywionej dyskussyi wzięli udział ks.: Sarna, Dąbrowski, Dr. Pechnik, Malarski, Waligóra, Dr. Gołba, Świderski, Jurkiewicz, Dr. Caputa, Dr. Ślósarz. Z wniosków dodatkowo zgłoszonych nie przyszły pod głosowanie wniosek w sprawie wpływu noty z obyczajów na egzamin maturyczny (ks. Dr. Gołba) i w sprawie zaopiekowania się młodymi nauczycielami ludowymi (ks. Gadowski). Uchwalone rezolucye znane są z dzienników. Zakończono o godz. $8^1/_2$.

W piątek (27. sierpnia) przed południem odbyły się posiedzenia sekcyjne. Po południu na posiedzeniu wspólnem miał ks. Puchalski, prob. z Wyżnian, referat o ekskursyach, czyli o wyjazdach do szkółek parafialnych. W sprawie tej zabierali głos księża: Sarna, Malarski, Jurkiewicz, Czajkowski, Piaskiewicz, Szałajko, Łopatyński i Waligóra.

O godz. 6 rozpoczęło się zgromadzenie uroczyste, na którem p.

Biesiadzki, dyrektor gimn., powitał zebranych jako gospodarz domu. Odczytano telegramy od XX. Drów Chotkowskiego, Trznadla i Wądolnego, od Red. „Prawdy“, oraz od ks. Kądzioły. Nastąpił wykład ks. Kan. *Teodorowicza*, obrz. orm., o stosunku rodziny do szkoły. Mowca zrazu zlekka i kwiatkami przystępował do rzeczy; wnet jednak począł tak wymownie a barwnie, z taką znajomością rzeczy a przekonaniem, z takiem sercem i siłą przemawiać, iż opanował najzupełniej umysły i serca i po prostu porwał za sobą słuchaczy. Mówił przez 5 kwadransów, ale wydawało się to jedną chwilką. Słyszymy, że mowa ta ma wyjść jako broszura; wolelibyśmy, aby w całości doszła do rodzin inteligentnych za pośrednictwem dzienników. Następnie przemawiał po rusku ks. Krypiakiewicz o niebezpieczeństwach, grożących młodzieży. Posiedzenie trwało do godziny blisko dziewiątej w nocy.

W sobotę (28. sierpnia) o godz. 9 ½ odczytał ks. Dr. Jougan na posiedzeniu wspólnem referat o komisyach egzaminacyjnych dla katechetów, tudzież o nadzorze nad nauką religii. Zabierali głos księża: Dr. Pechnik, Bystrzycki, Jeż, Waligóra i Dąbrowski. Po uchwaleniu rezolucyj, odczytano uchwały sekcyjne z dnia poprzedniego i z małymi wyjątkami zatwierdzono. Na wniosek ks. Wołcza upoważniono Komitet wykonawczy do zredagowania tekstu rezolucyj zgodnie z uchwałami I. Zjazdu katechetów. Ks. Jeż zachęcił jeszcze do popierania Dwutygodnika katechetycznego, jako własnego organu, co z aplauzem przyjęto.

Ostatnie zgromadzenie uroczyste rozpoczęto o godz. 11 ½. Ks. Kan. Toroński, c. k. Radca szkolny krajowy miał odczyt o harmonijnem współdziałaniu katechetów i innych czynników wychowawczych, poczem Prezes podziękował zebranym, a zwłaszcza Członkom c. k. Rady Szkolnej krajowej. Uchwalono po 2 latach odbyć wiec nowy w Przemyślu, a do Komitetu wybrano: ks. Kan. Łękawskiego, oraz katechetów: ks. Dra Drozda i ks. Kopkę. W imieniu wiecowników podziękował ks. Dąbrowski tak Prezydyum, jak Komitetowi, referentom i p. Biesiadzkiemu, poczem jedni powrócili do gniazd swoich, drudzy zaś udali się na wspólny, braterski obiad. Ogólne wrażenie wiecu było bardzo korzystne.

MISCELLANEA.

Ruch socyalistyczny budzi się coraz żywiej w kołach nauczycieli ludowych w Dolnej Austryi. Zamanifestowali to publicznie nauczyciele podczas pogrzebu jednego ze swych pensyonowanych kolegów, zdecydowanego socyalisty, bo złożyli na trumnie wieniec z czerwonemi a nie z czarnemi szarfami. Zapytani o znaczenie tej manifestacyi przez władzę szkolną, stchórzyli na razie, oświadczając, że kolor czerwony był tylko symbolem ich . . . miłości (!) ku zmarłemu. Nie wiele to jednak pomogło, bo publiczne wystąpienia na zgromadzeniach socyalistycznych i w czasopismach aż nadto ujawniły ducha, ożywiającego „młode“ koła. Na zjeździe nauczycieli w Wiener Neustadt (23. lipca) odbyli nawet socyalistyczni nauczyciele osobne posiedzenie, a nadto wzięli udział w zgromadzeniu tamtejszych socyalistów na ich cześć urządzo-

nem. Rada Szk. okręgowa wiedeńska zagroziła wreszcie apostołom nowej ery dyscyplinarnem dochodzeniem i usunięciem ze szkół. Jakoby w odpowiedzi na to, założyła partya „młodych" nauczycieli (od 1. sierpnia) nowy dziennik, wychodzący dwa razy na tydzień, p. t. „Freies Deutsches Volksblatt", i w nim głosi swoje zasady, oraz wylewa jad złośliwości na Kościół i jego sługi. To też rząd (cf. mowę tronową) myśli na seryo o reformie seminaryów nauczycielskich. Czy jednak usunie z nich herbarcyanizm w pedagogice a prądy liberalne w innych przedmiotach nauki oraz we wychowaniu, trudno z góry powiedzieć, a gdy ów posiew zostanie, to i owoce okazywać się będą. —

Związek nauczycieli ludowych pod wodzą redaktora „*Szkolnictwa*" uchwalił na wiecu w Rzeszowie (5. sierpnia) potępienie dla wniosku Ehenhocha, bo autonomistyczny i zanadto religijny, choć u nas w Galicyi (jak przewiduje samo Szkolnictwo) mało miałby widoków powodzenia w kierunku wyznaniowym. Natomiast domagano się zniżenia lat służby do 30, i zrównania z urzędnikami XI. X. i IX. rangi. Czy to nie za wiele? Słusznie należy się nauczycielom ludowym zniżenie lat służby do 35, i dawno już wołał o to w sejmie ks. dr. Kopyciński, słusznie też należy się im podwyższenie pensyi (jak o tem pisaliśmy), ale żądania rzeszowskie zmierzają do zrównania ludowców ze stałymi *profesorami szkół średnich* (!), którzy właśnie mają 30 lat służby i IX. klasę rangi, choć ukończyli uniwersytet i złożyli egzamina trudniejsze nieco, niż egzamin wydziałowy. „*Szkolnictwo*" wprawdzie szermuje oddawna za tymi postulatami, ale wolno zapytać, czy wierzy na seryo w ich urzeczywistnienie, czy też chce w nich mieć na zawsze dogodny oręż agitacyjny. Przez to właśnie szkodzi nauczycielom.

Serdeczne podziękowanie składamy wszystkim P. T. Przyjaciołom naszego pisma, jak ks. Kan. Drowi Lenkiewiczowi, Drowi Jouganowi i ks. Sarnie, za powoływanie się na artykuły Dwutygodnika podczas wiecu, a przedewszystkiem ks. Jeżowi za publiczne zawezwanie do popierania wydawnictwa. Oby istotnie każdy kapłan w szkole pracujący zechciał uważać Dwutygodnik za swój organ fachowy i nadsyłaniem egzort, katechez i artykułów oraz prenumeratą przyczyniać się do jego ulepszenia, a wówczas niezawodnie organ stanie na wysokości swego zadania!

Koresp. Red. Na zapytania, czy Dwutygodnik będzie nadal wychodził, odpowiadamy, że wprawdzie liczba prenumeratorów nie pokrywa kosztów wydawnictwa, ale mimo to Dwutygodnik **nadal wychodzić będzie,** bo wierzy w rozbudzenie ruchu szkolnego w szerokich kołach Duchowieństwa parafialnego i chce tej idei służyć. W tym celu obok egzort zamieszczać będziemy cały cykl katechez dla szkół wiejskich jednoklasowych niepodzielonych, bo w nich warunki katechizowania najtrudniejsze. Ufamy natomiast, że życzliwi Przyjaciele pisma zajmą się gorliwie pozyskaniem znaczniejszej liczby Prenumeratorów.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.